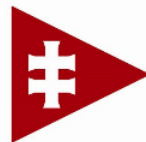


# MYŚL PRASKA



Wrzesień - 2017

ISSN 2451 - 4187 Redaktor naczelny: Sławomir Wojdat

## „A jednak się kręci”

(według legendy słowa wypowiedziane szeptem przez Galileusza w 1633, gdy stanął przed sądem inkwizycji rzymskiej)

Heinrich Himmler, syn nauczyciela z Monachium, na odprawie komendantów obozów koncentracyjnych w dniu 15 marca 1940 roku powiedział: Alle Polen verschwinden aus dieser Welt! (wszyscy Polacy znikną z tego świata). I chociaż Niemcy dokonywali wszelkich starań, aby wypełnić i to zadanie – nie udało im się. W obozach, egzekucjach, deportacjach i na skutek działań wojennych Polska straciła ok. 6 milionów swoich obywateli, czyli 22 % przedwojennej ludności kraju. Tereny Rzeczypospolitej zostały zdewastowane i niemal doszczętnie ograbione z dóbr materialnych i dóbr kultury (których tylko ułamek odzyskaliśmy po zakończeniu działań wojennych). Przy czym gwoli sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że niszczyli i kradli nie tylko Niemcy, ale także i Rosjanie. Ci sami Rosjanie, którzy we wrześniu 1939 roku wspólnie ze swoimi sojusznikami – Niemcami napadli na Polskę, przyczyniając się do wybuchu II wojny światowej.

Dzisiaj na całym świecie żyje około 60 milionów Polaków. Oblicza się, że około 39 milionów mieszka w Polsce, a około 21 milionów poza jej granicami. Tradycyjnie najwięcej naszych rodaków zamieszkuje Stany Zjednoczone Ameryki – ok. 10 600 000 osób, następnie Niemcy – 2 100 000, Brazylię – 1 900 000, Francję – 1 000 000 i tyleż samo Kanadę. Musimy także pamiętać o naszych rodakach na Kresach. Szacuje się, że obecnie na Kresach południowo-wschodnich żyje jeszcze około 200 000 Polaków, zaś na Kresach północno-wschodnich i wschodnich około 800 000. Do tego dodać trzeba tych wszystkich wywiezionych na Syberię, do Kazachstanu czy w inne rejony Związku Sowieckiego.

Polska odebrała srogą lekcję dziejową. Zdradzona i opuszczona przez swoich sojuszników – Wielką Brytanię i Francję w 1939 roku, została poświęcona po raz drugi na konferencji w Jałcie w lutym 1945 roku. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki, bez mrugnienia okiem wydały swojego najwierniejszego sojusznika na łup Stalinowi na niemal pół wieku. Spustoszenia w polskiej kulturze, zarówno duchowej jak i materialnej, jakie dokonały się w tym czasie, są trudne do przecenienia. Wydaje się, że zmora „homo sovieticus” jeszcze przez jakiś czas będzie wisiała nad Polską jak miecz Demoklesa.

Myliliby się jednak ktoś, kto by sądził, że Polacy zatracili swojego ducha. Te same cechy, które powodują pobłażliwy uśmieszek na twarzy przeciętnego Niemca, Francuza czy Brytyjczyka, są naszą siłą i dumą narodową. Umiłowanie ojczyzny graniczące ze schizofrenią paranoidalną, paniczny wstręt do wszelkich

form ograniczenia i zniewolenia, przywiązanie do tradycji i kultury swojego kraju, a wreszcie niezłomne trwanie przy wartościach przodków, to tylko niektóre, najważniejsze cechy naszych obywateli. I już kończąc przytoczę jeszcze słowa naszego wieszacza z księgi X „Pana Tadeusza”:

Polak, chociaż stąd między narodami słynny,  
Że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny,  
Gotów zawždy rzucić go, puścić się w kraj świata,  
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,  
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy  
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.

**Marek Strzeszewski**

### **Niemieccy Grabieżcy kultury polskiej w latach 1939-1945.**

Ze względu na ogrom materiału dotyczącego grabieży dóbr polskiej kultury przez Niemców w latach 1939-1945 opracowanie ograniczam do grabieży dokonywanej na terenach włączonych do Niemiec po 1 września 1939 r.: poznańskiego z Poznaniem i łódzkiego z Łodzią i tylko w granicach, dokonywanej przez specjalnie powołany do tego celu urząd *Generalnego Powiernika*.

**Grabież**, jako jeden z odcinków walki Rzeszy Niemieckiej z kulturą polską - przeprowadzona jako jeden ze środków – obok obozów koncentracyjnych, obok deportacji na roboty przymusowe, obok wyniszczenia gospodarczego była jednym z celów całkowitego wyniszczenia narodu polskiego. Niemiecka walka z kulturą polską obejmowała dosłownie wszelkie dziedziny, wytwory, przejawy i źródła kulturalnego życia narodu polskiego. Walka biologiczna dziesiątkowała, ekonomiczna odbierała materialne podstawy egzystencji, a kulturalna godziła w duchowe siły narodu.

Po agresji Niemiec na Polskę 1 września 1939 r., Artur Greiser namiestnik i jednocześnie Gauleiter Reichsgau Warthegau – Wielkopolski wcielonej po wrześniu 1939 r. do Rzeszy Niemieckiej - 21 września 1939 r. na pierwszej niemieckiej manifestacji, jaką zorganizował w Poznaniu, powiedział: „My, Niemcy, przyszliśmy tutaj jako Panowie, Polacy natomiast powinni odtąd być naszymi sługami(...). Za nasze najważniejsze zadanie uważamy zasiedlenie tej ziemi ludźmi, którzy pojęcie <Polski> znać będą w przyszłości tylko jako historyczne wspomnienie.” Polaków, z ziem polskich wcielonych do Rzeszy, których nie rozstrzelano w ramach „Intelligenzaktion” – zlikwidowania polskiej inteligencji – wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa, któremu przypadł los niemieckiej kolonii. Po 1 września 1939 r. zadaniem niemieckiego okupanta było m. in. wyeliminowanie z życia społecznego Polaków, polskiego Kościoła poprzez: zamykanie i grabież kościołów, jego instytucji-zamykając seminaria duchowne, polskiego duchowieństwa m. in. poprzez wywożenie do niemieckich obozów koncentracyjnych. W ramach „Generalplan Ost” deportowano na wschód Polski około miliona jej mieszkańców (planowano osiem milionów), zaczynając od

środków inteligentnych i księży katolickich. Polityka wysiedlenia i zaludniania -już od pierwszych dni wojny- ludnością niemiecką rozpoczęła systematyczną germanizację Ziemi Wielkopolskiej, także poprzez grabież mienia prywatnego, kościołów, dzieł sztuki, dóbr kultury polskiej oraz jej zaplanowanego niszczenia. Zajmowano mienie państwowe i prywatne, np. majątki ziemskie i zakłady przemysłowe. Majątek wysiedlonych osób podlegał konfiskacie na rzecz Rzeszy. Niemców interesowały te rodziny, których mienie mogło być atrakcyjne dla przybywających ze Wschodu Volksdeutsche. W miejsce „wypędzonych” do ich mieszkań, gospodarstw, majątków sprowadzono niemieckich osadników. Wypędzonym na spakowanie dozwolonych do zabrania rzeczy wyznaczano najczęściej pół godziny. Nie wolno było zabierać biżuterii, dzieł sztuki, dewiz i innych wartościowych przedmiotów. Wyposażenie mieszkania trzeba było zostawić dla nowych lokatorów. Na drzwiach domów i mieszkań objętych akcją wysiedleńczą rozwieszono były ulotki. Burmistrz miasta Poznania wydał odezwę: tłum. z j. niem.: „Na podstawie udzielonego mi przez szefa administracji cywilnej ogólnego upoważnienia zarządzam zajęcie ewakuowanego mienia ze wszystkimi przynależnościami. Wszystkie meble oraz przedmioty, urządzenia wraz z pościelami i bielizną pościelową muszą pozostać na właściwym miejscu, jedynie czysto osobiste przedmioty, biżuteria (tylko obrączka ślubna), przedmioty pamiątkowe, odzież, bielizna i przedmioty toaletowe mogą być zabrane. Kto przeciwstawia się wykonaniu zarządzeń(...) wydanych przez właściwe władze(...)podlega karze pozbawienia wolności, a w ciężkich wypadkach karze śmierci”. Niszczeniu i plądrowaniu uległy pomniki, kościoły, architektura monumentalno-historyczna, muzealnictwo, sztuki plastyczne, muzyka, literatura, teatr, radio, film, sport, szkolnictwo wszystkich stopni; prześladowano i deportowano do obozów koncentracyjnych i mordowano profesorów uniwersytetów, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, artystów, księży, adwokatów, lekarzy-przedstawicieli całej inteligencji. Najpierw do grabieży rzucili się miejscowi Niemcy, plądrując polskie mieszkania. W czasie przymusowych wysiedleń łup wpadał w ręce Gestapo i SS. Zajęciu uległ nie tylko majątek samego kościoła, lecz również instytucji i fundacji kościelnych. Dość wspomnieć majątek <Caritasu>, kas pogrzebowych, poszczególnych bractw, stowarzyszeń itp. (...) Muzea i zbiory sztuki zostały skonfiskowane(...). Chłopcy z Hitlerjugend byli specjalnie szkoleni w wyszukiwaniu i niszczeniu bibliotek prywatnych. O rozmiarach wandalizmu władz okupacyjnych w poznańskim świadczą następujące fakty: „Od października 1940 roku aż do końca 1944 roku zrabowano i wywieziono do Berlina 20 ton świec kościelnych i 60 wagonów kolejowych szat liturgicznych i bielizny. Ze zrabowanych szat liturgicznych uszyto kostiumy teatralne, część bielizny kościelnej zostało przekazane na przemiał do produkcji papieru. Pośród szat liturgicznych zniszczonych było kilkaset o wyjątkowym znaczeniu

historycznym. Władze niemieckie zagrabiły setki cennych monstrancji, kielichów, relikwiarzy, w tym zabytkowe – gotyckie i renesansowe dzwony z wielu kościołów, które przetapiano na złom lub wywożono do Niemiec. Naczynia liturgicznych używano do hucznych biesiad w których brali udział przedstawiciele niemieckich uniwersytetów, a zwłaszcza wykładowcy Uniwersytetu Rzeszy w Poznaniu, przekształconego na niemiecki, w miejsce Uniwersytetu Poznańskiego. Oprócz kościołów, niszczeniu i profanacji uległy także symbole polskiego życia religijnego. Na terenie Wielkopolski – „Kraju Warty” zdemolowano tysiące przydrożnych kapliczek i krzyży, niszczone pomniki.

Po aresztowaniu w Łodzi księży w dramatyczny sposób przebiegło niszczenie i grabienie świątyń. W październiku 1941 r. Katera w Łodzi została ograbiona przez Gestapo ze wszystkich kosztowności, szat i naczyń liturgicznych i zamieniona na składnicę wojskową. Do podziemi Katedry zwieziono kilkanaście wozów nawozu końskiego a w krypcie grobowej urządzono hodowlę pieczarek. W kościele bernardynów przy ul. Sporne w Łodzi zorganizowano stajnie, a kompleks zabudowań klasztornych wraz z kościołem franciszkanów w Łagiewnikach przeznaczony został na warsztat samochodowy. Fala zniszczenia nie oszczędziła także cmentarzy. Niszczono grobowce, płyty nagrobne i krzyże. Żelazne ogrodzenia cmentarzy i grobów przeznaczono na złom. Budynki kościelne, te które ocalały podczas działań wojennych prawie wszystkie zamknięto lub przeznaczono na magazyny, stajnie, garaże.

Z archiwum katedry gnieźnieńskiej wywieziono, mające tysiąc lat pergaminy, stare rękopisy oraz cenne księgi. To samo uczyniono z archiwum i muzeum archidiecezji poznańskiej i włocławskiej. Do 1944 r. niemal 1300 kościołów było zamkniętych dla kultu; ponad 500 zamieniono na składy towarowe; katedry w Gnieźnie, Poznaniu i Włocławku zamieniono na sale koncertowe. Pozostało tylko 26 kościołów do użytku Polaków, po jednym, a najwyżej dwa na powiat. Przez pewien czas w Poznaniu na dwieście tysięcy katolików – Polaków pozostawiono dwa kościoły parafialne, tj. Łazarski i niewielki kościół św. Wojciecha. Już we wrześniu 1939 r. zdławione zostało życie społeczno-kulturalne. Zakazano wydawania polskich gazet i czasopism. Polskie szkoły pozamykano, w ich miejsce zorganizowano powszechne szkoły niemieckie z czteroletnim kursem nauczania, tylko w języku niemieckim. Zamknięto Uniwersytet Poznański. Wiele bezcennych dzieł polskich przekazano na makulaturę lub wywieziono do Niemiec. Dnia 13 września 1939 r. września zajęto siedzibę Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w szczególności bibliotekę. (...) Równocześnie zajęto się m. in. zbiorami bibliotecznymi w Gołuchowie i Kórniku.

W wyniku działań wojennych grabież dzieł sztuki przez prawo międzynarodowe została uznana za przestępstwo wojenne, napiętnowana i zabroniona. Wynika to z zapisów Konwencji Haskiej z 1907 r. oraz sankcji karnej

wynikającej ze Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego z 8 sierpnia 1945 r. Jednakże istoty grabieży dóbr kultury polskiej, dokonanej przez Niemców na naszych terenach okupowanych nie wyczerpują ani artykuły prawa międzynarodowego, ani kodeksów karnych państwowych, które dotyczą przywłaszczenia i kradzieży, lub rabunku i niszczenia. Nie chodzi jedynie o rozmiary tych przestępstw ani o specyficzne przekształcenie znanego historii łupiestwa wojsk w zorganizowaną i ulegającą akcję władz administracji państwowej, ani nawet o to, że przestępstwa dokonane zostały przy wybitnym współudziale niemieckich uczonych i artystów. Tutaj mamy do czynienia z zamiarem przestępczym i jej skutkiem. Rozporządzeniem Göringa, 19 września 1939 r. ustanowiony został *Główny Urząd Powierniczy dla Wschodu (Haupttreuhandstelle-Ost)* – w skrócie *HTO*. Urząd ten został powołany do sprawowania na tzw. *wschodnich ziemiach przyłączonych* zarządu powierniczego nad skonfiskowanym mieniem polskim i żydowskim, ruchomym i nieruchomym, tak publicznym i prywatnym. Dla lepszego przeprowadzenia konfiskaty dzieł sztuki i nauki oraz przedmiotów wartościowych, których rozpoznanie i oszacowanie wymagało fachowej oceny ustanowiono rozporządzeniem konfiskacyjnym 1 grudnia 1939 r. rozszerzonym 5 grudnia 1939 r., urząd specjalny nazywany w skrócie *Generalny Powiernik*, który ściśle współpracował z Heinrichem Himmlerem, jako szefem policji niemieckiej oraz Komisarzem dla umacniania niemczyzny. Siedziba *Generalnego Powiernika* mieściła się w Berlinie. Do wykonania zadań otrzymał on prawo konfiskaty, objęcia w posiadanie wszelkich dóbr wytworzonych w Polsce na terenach Warthegau. Dokumenty *Generalnego Powiernika* wskazują na to, że rozporządzenie konfiskacyjne miało także pozbawić Polaków nie tylko dorobku kulturalnego, ale także przedmiotów, które stanowią o cywilizacyjnym poziomie życia. Do przeprowadzenia konfiskat w terenie Kraj podzielono na okręgi podległe lokalnym oddziałom *Generalnego Powiernika*. Założono oddziały m. in. w Katowicach, Łodzi, Poznaniu i Gdańsku. „Einsatzkommandos” przeprowadzały poszukiwania od muzeum do muzeum, od dworu do dworu, od mieszkania do mieszkania. Określenie przedmiotu konfiskaty wykazuje połączenie dwóch założeń: umacniania niemczyzny przez grabież kultury polskiej i zysku materialnego przez rabunek przedmiotów wartościowych. Tak więc konfiskacie ulegały wszelkie należące do obywateli polskich dobra kulturalne, bez względu na to czy znajdowały się w posiadaniu prywatnym, czy publicznym (archiwa, muzea, szkoły) i nie tylko dzieła sztuki i nauki lub kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu (np. meble, książki) wszystkie przedmioty mające wartość pieniężną (np. przedmioty z metali szlachetnych, wyposażenia mieszkań, dworów). Wiele przedmiotów wykonanych ze srebra przekazano do przetopienia, to straty nie odwracalne. W przypadku ziemiańskich zbiorów sztuki interesujące jest to, że były one stosunkowo mało rozpoznane przez Niemców przed wojną. Dopiero dzięki

działalności armii urzędników niemieckich niskiego szczebla okupanci uzyskali swoista „bazę danych” dotyczącą zasobności majątków ziemskich w dzieła sztuki i cenne przedmioty. Podczas grabieży zniszczono całe zbiory i kolekcje artystyczne. Sztab współpracowników *Generalnego Powiernika* dobrany był odpowiednio: przedstawiciele niemieckiej nauki i sztuki, a równocześnie członkowie zbrodniczej organizacji SS. Sztab ten dokonał zabezpieczenia polskich dóbr kulturalnych w okresie od grudnia 1939 r. do końca 1941 r. Działający po 1941 r. HTO miał zabezpieczać niemieckie dobra kulturalne, za które uznano wszystko, co znajdowało się na terenach wcielonych do Rzeszy. W ramach „zabezpieczenia niemieckich dóbr kulturalnych” niemieccy urzędnicy, profesorowie, artyści rabowali wszystko, co polskie, a co posiadało jakkolwiek wartość bądź kulturalną, bądź czysto materialną, począwszy od obrazów wielkich mistrzów, poprzez skarbcze kościelne, aż do łyżek z alpaki i zegarków. W Łodzi komisaryczny zarządca Muzeum Miejskiego w Łodzi, zgromadził około 3500 sztuk obrazów, które przechowywał w swym sejfie w banku łódzkiego oddziału HTO. Dnia 8 lutego 1940 r. dr Kraut, SS-Obersturmführer zażądał wydania złotej bransolety, pochodzącej ze spuścizny po hr Walewskiej, a którą według podania, hrabinie ofiarował Napoleon I. Twierdził, że bransoleta należy do dóbr sztuki i kultury, która w myśl okólnika Reichsführera i szefa policji SS uległa konfiskacie. Co do książek z bibliotek, to co nie wzbogacało kultury niemieckiej, niszczone lub oddawano na makulaturę.

W jednym z zarządzeń czytamy: „O ile zdarzają się przypadki, że dostaje Pan także sztuce z innych metali niż srebro, np. z alpaki, aluminium itp. to i te należy dostarczać do *Generalnego Powiernika*, gdyż będą potrzebne jako sztuce wymienne. Stwierdzono mianowicie, że w majątkach ziemskich itd. są często w użyciu sztuce srebrne wielkiej wartości i są używane przez osoby, dla których odpowiedniejsze byłby sztuce z innych metali. Właściciele majątków często zgadzają się w zasadzie na oddanie sztucców srebrnych, lecz nie mogą tego uczynić, gdyż nie mają żadnej możliwości nabycia sztucców innych. W przyszłości Generalny powiernik będzie w takich wypadkach oddawał do dyspozycji, za oddane sztuce srebrne, sztuce z innych metali.”

Cóż za zrozumienie!

Po zakończeniu wojny część zrabowanych dzieł sztuki zdołano rewindykować, zaś wszystkie te, które uległy grabieży czy konfiskacie, ale nie były wywiezione do Niemiec, powróciły automatycznie w posiadanie polskie. Fakt ten nie umniejsza w niczym winy grabieżców. Nadal większość zrabowanych dzieł sztuki pozostaje w prywatnych niemieckich kolekcjach. Wiele zniszczono bezpowrotnie podczas działań wojennych.

**Anna Jagodzińska**

## Krechowce bitwa na miarę Grunwaldu, Chocimia, Wiednia, Somosierry czy Kłuszyny.

Grunwald, Chocim, Wiedeń, Somosierra, Kłuszyn, Krechowce... Sto lat temu miejscowości te wymieniane były jednym tchem, ważne bitwy w dziejach polskiego oręża. O bitwie pod Krechowcami pisała szeroko nie tylko prasa polskojęzyczna, ale rosyjska, niemiecka, austriacka i francuska. A żonę rotmistrza biorącego w niej udział po 24 lipca 1917 roku mieszkańcy Berdyczowa zaczęli pozdrawiać z wielką atencją. Pisze ona zresztą w swoich wspomnieniach znamienne słowa: *Wiemy wszyscy, co to były Krechowce. Onegdaj wszyscy wiedzieli, dziś już niestety nie... A co to były Krechowce?*

Początek I wojny światowej. Polacy marzą o polskim wojsku. Przy armii austriackiej Piłsudski organizuje Pierwszą Kompanię Kadrową, z której powstały Legiony Polskie, a przy rosyjskiej formuje się Legion Puławski – najpierw tylko piechota, później zaczynają zgłaszać się kawalerzyści. I tak 13 stycznia 1915 roku przy armii rosyjskiej powstaje pierwszy szwadron, pierwsza polska konna formacja, która w 1917 roku staje się 1 Pułkiem Ułanów.

Lipiec 1917 roku. Rosyjska piechota odstępuje pod naporem niemiecko-austriackiej armii. 21 lipca rozbastwione żołdactwo rosyjskie pozbawione jakiegokolwiek dyscypliny zajmuje i pali Stanisławów. Pijani żołnierze szabrują, wszczynają burdy, gwałcą. Płk Bolesław Mościcki, dowódca 1 Pułku Ułanów, który przybywa do Stanisławowa po rozkazy, widząc, co się dzieje, zaczyna osobiście bronić mieszkańców. Prosi następnie swoich zwierzchników o pozwolenie na zaprowadzenie w miasteczku porządku. Polscy ułani szybko i sprawnie wprowadzają ład, pługając maruderów, a tych, którzy próbują się opierać, kładąc trupem. Mieszkańcy, w większości Polacy, nie kryją swojego podziwu oraz wdzięczności, prosząc kawalerzystów, by pozostali u nich do czasu, aż Stanisławów opuszczą wszyscy rosyjscy żołnierze. Tymczasem do miasta zbliża się niemiecko-austriacki front. Od dowództwa rosyjskiego pułk otrzymuje rozkaz: bronić dostępu do miasta tak długo, aż 11 Dywizja Piechoty rosyjskiej zdąży odejść i przejdzie przez dwa znajdujące się nieopodal mosty. Generał, który zdaje sobie sprawę, że zadanie to jest niewykonalne, prosi (już nie rozkazuje), aby pułk na swojej pozycji utrzymał się choć godzinę. Ułani ruszają więc w 400 koni, bez karabinów maszynowych i wsparcia artylerii, zatrzymać uzbrojoną po zęby dwutysięczną armię wroga.

Swoją pozycję utrzymali nie przez jedną, ale przez pięć godzin, wykonując w tym czasie sześć szarż i pozwalając na odwrót całej rosyjskiej dywizji piechoty oraz na ewakuację zakładów wojskowych, a bezpośrednio przed ścigającym ich nieprzyjacielem wysadzając obydwie mosty. Czy 1 Pułk Ułanów Krechowieckich

poniósł duże straty? Poległ 1 oficer i 31 ułanów oraz 106 koni. Co pułk zyskał? Sławę na miarę Somosierry, do której Krechowce były porównywane.

Miesiąc po bitwie jeden z oficerów 1 Pułku hrabia Bem de Cosban, który w czasie bitwy był dowódcą oddziału łączności, kreśli piękny i dokładny opis bitwy, na podstawie którego Franciszek Ksawery Pułowski – poeta, a zarazem ułan, pisze „Balladę krechowiecką”. Zaraz po bitwie jeden z krechowiaków, Jan Pogorski, jeszcze w Krechowcach pisze chętnie wykonywaną, pełną werwy piosenkę „Hej, na konie!”. A w warszawskich kabaretach usłyszeć można w latach dwudziestych przebój „Wizja szyldwacha”, w którym piosenkarz Stanisław Antoni Ratold pięknie porównuje Krechowce do Somosierry, a który chętnie śpiewany jest i dzisiaj.

Bitwa pod Krechowcami miała niewielkie znaczenie w strategicznym wymiarze olbrzymiego frontu rosyjskiego. Dała jednak początek legendzie męstwa i sprawności bojowej krechowiaków. Dzięki niej 1 Pułk przeszedł do legendy jazdy polskiej.

*Elegancki, wielkopański, \* To jest pierwszy pułk ułański.*

*Lance do boju, szable w dłoń, bolszewika goń, goń, goń.*

*W boju dzielni, wszędzie znani, \* Krechowieccy to ułani.*

*Lance do boju, szable w dłoń, bolszewika goń, goń, goń.*

***Agnieszka Pawlik-Regulska, prawnuczka rtm. Włodzimierza Sobieszczańskiego, dowódcy 3 szwadronu podczas bitwy pod Krechowcami***

**Redakcja: tel. 661 594 207, e-mail: [myslpraska@gmail.com](mailto:myslpraska@gmail.com)**

**Wersja elektroniczna: <http://tmptik.org.pl/mysl-praska/>**

**Zapraszamy na facebook:**

**<https://www.facebook.com/MyslPraskaKwartalnikBiuletynInformacyjny/>**

**Współpraca: Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury:  
biuro@tmptik.org.pl**

**<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/?fref=nf>**

**Zapraszam do współpracy i wsparcia. W przypadku darowizny na Myśl Praską proszę o dopisek " Darowizna na Myśl Praską " Darowizny proszę przekazywać na numer konta TMPTiK:**

**Bank PKO SA VI Oddział w Warszawa  
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036**